Nr. 19. **Mor.-Ostrawa w niedzielę, dnia 13. grudnia 1896.** **Rocznik I.**

„Kresowiec“ wychodzi w drugą i czwartą niedzielę każdego miesiąca

Prenumerata wynosi rocznie 2 zł. 50 ct., półrocznie 1 zł. 25 ct., kwartalnie 65 ct, miesięcznie 25 ct.

Pojedynczy numer nabyć można w księgarni Jul Kittla i K. Solnego w Mor-Ostrawie

KRESOWIEC

Pismo polityczne, społeczne i naukowe.

Zgoda i jedność podwyższa narody.

Wszelkie pisma, artykuły oraz prenumeratę przesyłać należy do Redakcyi „Kresowca“ ulica Johannego, w Mor.-Ostrawie.

Ogłoszenia przyjmuje się po cenie 5 ct. za miejsce jednoszpaltowe wiersza drobnym drukiem. Przy częstszych ogłoszeniach udziela się 10% rabatu

Przy każdej uroczystości i zabawie pamiętajmy o szkole polskiej w Mor. Ostrawie i rozszerzajmy „Kresowca“

Szanujmy mowę ojczystą.

Gwiazdka Cieszyńska pisze: »Niesłychane pomysły legną się w głowach naszych wrogów dla zgnębienia lub zohydzenia polskiej narodowości. Kiedy się czyta świeżo z Warszawy przysłaną nowinę, że władza tamtejsza nie pozwoli już odtąd książce polskiej zobaczyć światła dziennego bez rosyjskiego napisu, nie wiedzieć czy się oburzać na złość naszych ciemięrzycieli, czy też litować się nad ich śmiesznością i głupotą Ale do moskiewskiego ucisku takeśmy już przywykli, że wszelkie nowe zamachy na to, co dla nas najświętszem, ani nas nie trwożą ani też nie są dla nas niespodzianką, nie trwożą nas bo mimo stuletniego ucisku duch polski pod zaborem moskiewskim silniejszem może dziś niż kiedykolwiek bije tętnem; nie są dla nas czemś niespodziewanem, bo prześladowcy nasi na tyle przynajmniej są uczciwymi czy może tylko naiwnymi, że z wrogimi wobec nas zamiarami nigdy się nie kryli i nie kryją.

Moskal gnębi wiarę naszą, język nasz i oświatę, grabi własność naszą; że jednak czyni to wszystko w imię brutalnej siły, którą ma w ręku, a roboty swej nie osłania płaszczykiem wyższych dążeń i celów, więc też rodacy nasi ciągle są czujni, uśpić się i z nienacka zaskoczyć nie dają.

Pod tym względem nierównie gorzej jest w Prusiech, chociaż to państwo niby konstytucyjne, gdzie wszyscy obywatele żyją pod zasłoną jednego i tego samego prawa, nie tak jak w Rosyi, gdzie wola cara i jego zauszników jest wszystkiem Niemcy chełpią się przed światem, że pozyskiwali i pozyskują inne narody nie gwałtem i przemocą, ale swoją wyższą kulturą i oświatą. Dość jednak przyglądnąć się dawnym dziejom, dość przejechać przez Wielko Polskę lub Górny Szlask, aby ocenić, ile w tem twierdzeniu fałszu i obłudy. Jak za dawnych czasów tak i dziś podbijają oni liczebnie słabszych rzeczywistym podbojem a nie oświatą. Nie odważają się tylko Prusacy po prostu wygnbic Polaków, ale wykupując polskie dobra dla osadników niemieckich za pieniądze zaczerpnięte ze skarbu państwa. — do którego przecież i Polacy podatki składają — czyż nie dopuszczają się grabieży, chociaż w formie niby łagodniejszej? Prusacy wypędzają Polaków niekrajowców, ale w innych krajach słowiańskich żądają pełnych praw dla kolonistów niemieckich, zakazują używania języka polskiego nie tylko w urzędach ale i w szkole, a przez to zwalają ciemnotę na ludność polską. Mimo to głoszą przed światem, że to czynią dla »wyższej« oświaty niemieckiej; a więc jak niegdyś chrześciaństwo, tak dziś mniemana wyższa oświata jest dla nich tylko płaszczykiem podboju, lecz z pod tego płaszczyka widno, że ta oświata niemiecka w Prusiech ma na celu ogłupienie, aby osiągnąć jak najrychlejsze zniewolenie ludności polskiej.

A tak, czy pod moskalem, czy pod Prusakiem jednaki dzieje się ucisk, tylko pod inną pokrywką.

Znana to rzecz, że nieprzyjaciel zawsze lepiej widzi słabe i mocne strony przeciwnika, aniżeli przeciwnik sam. Jeżeli więc zaciekłość wrogów naszych przeciw niczemu się tak nie miota, jak przeciw słowu polskie-

U podnóża Świętokrzyskich gór.

Wspomnienie z 1863-go roku.

(Ciąg dalszy).

Kule świstały, lecz nie robiły nam szkody.

— Kapitanie, gdy dopadniemy do lasu co robić?

— Las gruby, lecz rzadki, gdy się będziemy piąć w górę, wystrzelają nas jak kaczki.

— Więc co? więc co? — pytałem przerażony. — Dwieście szaspotów i dziesięć tysięcy ładunków przepadło!..

— Stanęliśmy na głównym trakcie do Swiętego Krzyża; moskale przysunęli się na tysiąc dwieście kroków, drugi pluton rzucając w tyraliery. Sikorski pobiegł do wozów. Strzelcy nasi rozsypali się również w tyraliery, żeby zatrzymać moskali Wielkie złomy kamieni wyborną były dla nich zasłoną. Kilka celnych strzałów zatrzymało moskali, stanęli.

— Do mnie — wrzasnął Sikorski.

— W las z całych sił — zakomenderowałem.

Moskale sypnęli za nami rotowym ogniem, dym nas zasłonił, dając czas doskoczyć do wozów.

Wielka kotlina kamienna pomieściła wozy, rekrutów i ochotników. Strzelcy nasi wyszukawszy dobrych wylotów zaczęli strzelać

— Tu musimy się utrzymać do zachodu słońca — oświadczył Sikorski — inaczej szaspoty i naboje dostaną się moskalom.

— Dwadzieścia karabinów przeciw trzystu — szepnąłem wściekły z bólu — Do zachodu słońca trzy godziny!

— Półtrzeciej odparł Sikorski -- moskale do lasu się nie kwapią, rekrutów i ochotników wzięli za żołnierzy.

— Czem ich odstraszyć?!.. dwadzieścia karabinów przeciw trzystu.

— Celnemi strzałami — odparł Sikorski pochwycił karabin, wyszedł wał i moskala który krzyczał wska-

mu, jeżeli jedna pokątna szkółka polska na Litwie więcej troski sprawia satrapom moskiewskim, niż skrzynie przemyconego przez granicę dynamitu lub stosy nihilistycznych pism; jeżeli jedno posłyszane słówko polskie w szał gotowe jest wprawić kulturtraegerów pruskich — to najlepszy dowód, iż w tej tak zagrożonej mowie rodzinnej mamy broń niezawodną, że, jak długo słowo polskie rozbrzmiewać będzie, marnymi się okażą wszelkie zapędy wrogów naszych.

Skuteczność tej broni pojęli na szczęście rodacy nasi z pod Moskala i Prusaka i pełni wiary w lepszą przyszłość toczą walkę z uciskiem pod hasłem: »Brońmy wiary i mowy ojców«, »Szanujmy mowę ojczystą«, »Uczmy dzieci nasze po polsku«. Bo i jakżeż zresztą nie szanować mowy ojczystej, kiedy ona dla nas skarbem najcenniejszym. Drogą nam jest i kochaną, bo tej mowy używali nasi przodkowie, bo w tej mowie poznajemy rodaków wśród obcych, bo wreszcie w mowie tej odbija się jakby w najwierniejszem zwierciadle nasz obyczaj, nasze usposobienie, nasza własna, nie pożyczana oświata.

Przykład dzielnych Wielkopolan i Górnoszlązaków nie powinien pozostać bez wpływu i na lud polski w księstwie Cieszyńskiem. Co prawda, położenie nasze jest nierównie lepsze niż naszych rodaków żyjących w zaborze rosyjskim lub pruskim. W Rosyi Polacy są wyjęci zupełnie z pod prawa, w Prusiech jest jedno prawo dla wszystkich, ale tylko na papierze, na prawdę istnieje ono tylko dla obywateli »pierwszej« klasy, to jest dla Niemców, nas zaś uznają za poddanych »drugiej« dopiero klasy. W jednem tylko państwie austryackiem nie ma obywateli różnych klas, ale wszyscy bez wyjątku, Niemcy czy Włosi, Polacy czy Czesi, z jednakich mogą korzystać swobów, mając ustawami zasadniczemi zawarowaną wolność używania języka rodzinnego w szkole, w sądzie w urzędzie, posiadają wszystkie warunki skutecznego rozwoju i postępu. Dlaczegoż więc i tu, na naszym Szląsku, z tak wielkiem zachodem i mozołem przychodzi nam walczyć o rzeczywiste równouprawnienie, o przyznanie nam tego, co nam prawo i wola monarchy przyznała? Oto dla tego, że i u nas na Szląsku nie brak niestety zaciekłych wrogów naszej narodowości, naszego języka.

Korespondencye.

Karwina, *4 grudnia b. m.*

Dnia 25 zeszłego miesiąca obchodzili Jego Ekscel. hr. Henryk Larisch-Mönnich ze swą dostojną małżonką Henryetą swe srebrne wesele. Z tego powodu urządzili urzędnicy, wydział gminny i cała ludność Karwiny otaczająca jubilatów powszechną czcią wielkie owacye. Dnia 24 z m. o godzinie 4 popołudniu złożyło najprzód swoje życzenia duchowieństwo z patronatu, poczem żony urzędników złożyły jako dar honorowy wspaniały serwis. Po gratulacyi wręczyły pani: Dostalowa i Spothowa nadzwyczaj piękne bukiety. Zarządca górniczy p. Pfohl przemawiał imieniem wydziału gminnego, p. Forner zaś imieniem obywateli karwińskich; ostatni wręczył adres prawdziwie artystycznie wykonany. Na ostatku składali życzenia weterani z Karwiny i okolicy, składając także adres przyozdobiony bogato złotą ornamentyką. Jubilaci dziękowali serdecznie za życzenia i owacye rozrzewnieni widokiem tak wielu serc miłością napełnionych i najgłębszym szacunkiem ich otaczających. Podczas powyższych życzeń kapela pułku nr. 54 z Cieszyna koncertowała przed zamkiem. O godzinie 5, odbył się ogromny pochód z pochodniami, w którym wzięła udział cała ludność Karwiny. Śpiewacy odśpiewali dwie pieśni i spalono też wspaniałe ognie sztuczne. Po drugiej pieśni przemówił jego Ekscelencya do zebranych, dziękując najprzód za serdeczną owacyę. Następnie wspominał o radosnych i smutnych chwilach w ciągu ostatnich 25 lat i dziękował za współudział w radości i współczucie w smutkach. Gdy hrabia wspomniał o swojej małżonce, która wiernie go popierała w dobrych i smutnych chwilach, oezwały się huczne »niech żyje«! Nakoniec ogłosił jubilat, że na pamiątkę dzisiejszej uroczystości zakłada instytut pensyjny, dla urzędników i sług którenu oddaje 150 000 złr. Dyrektor centralny p. Dostal dziękował w podniosłych słowach imieniem urzędników Jego Ekscelencyi, który mimo różnych nieszczęść tak wspaniałomyślnie swojemi urzędnikami się opiekuje. Po ukończeniu pochodu z pochodniami udali się wszyscy do browaru i do restauracyi p. Humla, gdzie się bawiono długo w noc. W następny dzień odbyło się nabożeństwo w wszystkich kościołach hrabiowskiego patronatu na intencyę dostojnych jubilatów. W Karwinie odbyło się nabożeństwo o godzinie 10, na które przybyli jubilaci, ich familia i liczni goście, wydział gminny, urzędnicy, deputacye i dzieci szkolne.

Bogumin 8. grudnia 1896.

Dnia 29 zm odbyło się w lokalu »Kółka rolniczego wraz z Czytelnią« zgromadzenie członków, na którem p. dr. Julian Kreisel, adwokat z Jabłonkowa wyjaśniał program partyi chrześciańsko-socyalnej. Szanowny mówca trafił ze swymi wywodami do przekonania licznie zebranych członków, to widać było z wielkiej uwagi, z jaką go słuchano i ze żwawej dyskusyi, która po jego przemówieniu się wywiązała. Godzono się na powyższy

---

znając pałaszem na prawe skrzydło swych tyralierów, położył.

Ogień szedł, mimo to moskale wolno się zbliżali.

— Obejdą nas z boków i wezmą — zawołałem.

Rekruci padli na kolana, szczęki im latały. »Jezus Marya«, szmer ten powtarzał się nieustannie.

— Ochotników z dubeltówkami rozrzuci szeroko po skrzydłach, niech strzelają.

Dałem ich pod komendę podoficera, wyszli z kotliny. Zrobiło się weselej, ogień ich ożywił nas, lecz moskalom nie wiele szkody robił. Manewrowali kryjąc się za wyniosłością ziemi i za krzaki jałowcu.

— Źle, — szepnąłem do Sikorskiego — za pół godziny szaspoty w rękach moskali, rekruci uciekną, nas zdziesiątkują, nie wrócę do obozu.

— Ani ja — zawołał olbrzym. — Czy Pan Bóg nas przeklął, że nam każe tonąć na brzegu. Kapitanie ryzykujesz?

— [illegible]

— Do mnie strzelcy — zawołał, stanął na najwyższym punkcie wylotu, zasłonięty skałą. — Nabijać broń i podawać mi, ja jeden tylko strzelam. Odwrócił się do mnie. Ostatni ratunek!

Strzelcy otoczyli olbrzyma, nabijali w milczeniu karabiny podając mu po kolei.

Sikorski stojąc na dominującem podniesieniu, zobaczył prawe skrzydło moskiewskie kierujące się do lasu. Pięć strzałów posłał i pięciu moskali przewrócił, prawe skrzydło zatrzymało się. Następnie pięć strzałów poszło do środka, lewe skrzydło było znacznie oddalone.

Ogień nasz szedł. Olbrzym wzrok miał sokoła, oko pewne, pozycyę wyborną. Padło dwadzieścia strzałów.

— Siedmnastu moskali — zawołał.

Powtórzyła się druga kolej nabitych karabinów. Dwadzieścia strzałów padło.

— Piętnastu moskali i jeden oficer.

Zaśmiał się wesoło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

program prawie jednomyślnie, wyrażono jednakowoż życzenie, żeby stronnictwo chrześciańsko-socyalne obrało sobie inną nazwę. Żądanie to jednak chociaż nie wygórowane, kto wie, czy zostanie kiedy wypełnione, gdyż nazwa stronnictwa już zanadto utarta. A zresztą na co zmieniać nazwisko, które tak jasno i zrozumiale wyraża kierunek socyalno-polityczny. Pogański socyalizm należy zwalczać zasadami chrześciańskimi odnoszącymi się do ustroju społeczeństwa ludzkiego; te zasady socyalne w życie i czyn wprowadzić, tym zasadom powszechnie wywalczyć uznanie — oto cel chrześciańsko-socyalnego stronnictwa! Ciekawa rzecz, że i między ludnością śląską bez wszelkiej agitacyi, prawie siłą elementarną objawia się uspozobienie antysemickie. Trudno przeciwko prądowi pływać. Nie ma innej rady dla naszych współobywateli ze wschodu, jak szczerze pragnąć dobra ludności bez wszelkich samolubnych zamiarów, bo inaczej oni sami będą rozsadnikami antysemityzmu. —

— Srebrne wesele obchodził d 26. listopada pan Jan Richtsr, sekretarz gminy Szonichla pod Boguminem. Młodej parze składali życzenia przedstawiciele gminy, urzędnicy kolejowi, przyjaciele i krewni Straż ochotnicza z wdzięczności dla swego byłego naczelnika przyjeła go w poczet swych honorowych członków. Uroczystość zakończyła się ucztą, w której uczestniczyło bardzo wiele osób, pragnących przy sposobności tak podniosłej dla niego uroczystości okazać p. Richterowi swój szacunek.

Życie polskie na kresach.

Z Czytelni. W dniu 13. b. m. odbędzie się w salach Czytelni wieczorek dramatyczny. Dyletanci odegrają dwie sztuczki oryginalne pod tytułem: »Promyk słońca« komedya w 1 akcie F. Domnika i »Jaśn bogaty« dr obiazg dramatyczny w 1 akcie W. Maleszewskiego.

Przed przedstawieniem i w antraktach przegrywać będzie muzyka amatorska.

Zmiany w lokalnościach Czytelni. Z dniem 15 grudnia obejmuje p. Adolf Rosner restauracyę, wyszynk piwa i wina w lokalnościach Czytelni we własny zarząd podczas gdy dotychczasowy bufetowy p. Gwoździewicz prowadzić będzie nadal interes z polskiemi wódkami przy ulicy kolejowej.

Rozmaitości.

Rocznica krożańska. Dnia 21. zeszłego miesiąca upłynęło lat trzy od chwili, gdy okrutni siepacze moskiewscy popełnili o pomstę wołający czyn, na biednym, spokojnym ludzie krożańskim za przywiązanie do Wiary św. i Kościoła. Kiedy rozeszła się wieść o strasznej rzezi, kiedy pomimo chęci utajenia czynu tego przez Moskwę, proces Wileński odkrył nagą prawdę, powstało oburzenie w całej Europie, a tem silniejsze, tem boleśniejsze wywarła ona wrażenie na naszym gnębionym od wieku Narodzie! Pamięć wymordowanych krożan uczcił też Naród, urządzając niemal wszędzie nabożeństwa żałobne i stawiając na cmentarzach krzyże pamiątkowe.

We Lwowie grono zacnych Polek wraz z młodzieżą rzemieślniczą, pierwsi krzyż taki dźwignęli na cmentarzu łyczakowskim. Trzeci też z rzędu rok obchodzi patryjotyczna młodzież rękodzielnicza lwowska, rocznicę rzezi, uprzytomniając tym obchodem, jak straszne koleje przechodzimy na zagrabionych nam ziemiach, jak srogiego doznajemy ucisku, już nie za gorętszy objaw miłości Ojczyzny, lecz za głośne przyznawanie się i bronienie św. Wiary katolickiej! W dniu 22 listopada popołudniu zebrały się spore rzesze ludu na cmentarzu łyczakowskim pod oświetlony krzyżem krożańskim i odśpiewały pieśni narodowe, oddając na tem miejscu wiecznego spoczynku cześć pamięci wtrąconych w ciemną mogiłę, żywcem prawie, nieszczęsnych krożan !..

W kopalni Blumentala, na Górnym Szląsku, zdarzyło się opłakane nieszczęście. Wskutek wybuchu zginęło 24 osób, między temi zaś 8 Polaków.

Pijany oficer pruski, zaczepił w Karlsruhe kilku »cywilów«, sądząc, iż sztuczka ta uda mu się tak, jak wielu jego koleżkom. Dobył nawet pijaczyna pałasza, ale »cywile« nie dali za wygranę i walecznego rycerza zbili na kwaśne jabłko.

Silesia uczy nas jak mamy bronić swego języka. W numerze Silesii z dnia 17 listopada b. m. znajdujemy pod Bielskiem artykulik Polscy adwokaci w niemieckich miastach, w którym jakiś korespondent wylewa swą żółć, że kilku adwokatów polskich w Białej wnosi polskie podania do sądu i że się to stało także dla jednej niemieckiej strony. U nas na Szląsku adwokaci z małemi wyjątkami piszą do sądów wszystko po niemiecku, chociaż żyją prawie wyłącznie z polskiego ludu, a dotąd tego »Silesia« nie potępiła. Okoliczność powyższa dała korespondentowi sposobność do wezwania niemieckich stron w Bielsku i Białej, aby się udawały o prawną pomoc tylko do adwokatów niemieckich tj. żydowskich Polscy adwokaci mają tedy być bojkotowani, Artykulik ten musimy dobrze zapamiętać, bo z niego wynika, że Polacy nie powinni iść po pomoc prawną do niemieckich adwokatów, u nas po największej części żydów, lecz do swoich. Na cóż popierać cudzych, gdy naszych mamy dosyć, którym trzeba użyczyć chleba. Nikt się na was gniewać nie będzie, ponieważ wy czynić będziecie to, czego was »Silesia« nauczyła. Niemcy krzyczą

— Półtorej godziny.

— Po wiele naboi?

Po ośm — odpowiedzieli strzelcy.

— Sto sześćdziesiąt, można pohulać.

Kolumna moskiewska zdaleka ukazała się na wzgórzu.

— Spróbujmy — zawołał, złożył się, strzelił padł moskal.

— Karabiny — krzyknął.

Dziesięć strzałów padło jeden po drugim, wszystkie prawie celne, moskiewska kolumna colnęła się. Zatrąbiono na tyralierów do odwrotu.

Odetchnęliśmy, olbrzym się śmiał, uściskałem go.

— Uratowałeś szaspoty, ładunki i nas.

— Jeszcze nie, czuję że szelmy wrócą. Muszą być wściekli. Daleko do zachodu?

— Godzina.

— Noc nas uratuje, jeżeli nie przypuszczą szturmu. Gdyby jeszcze dwóch do mnie.

— Daj pokój, nie nadążyliby wam strzelcy nabijać. Posłałem do podoficera dowodzącego ochotnikami, aby nie schodzili zajętych stanowisk.

Trąbki moskiewskie zagrały do ataku. Olbrzym skoczył na stanowisko, strzelcy z nabitemi karabinami otoczyli go, wszyscy zasłonięci. Gęsto rozrzucone w tyraliery prawe skrzydło moskali, żywo pomykało do lasu Postanowili nas obejść i zmusić do ucieczki z pozycyi przed zachodem słońca lub żywcem wziąć. Kolumna szeroko rozstawiona ukazała sie na wzgórzu.

— Bronię przystępu do lasu — zawołał olbrzym — karabiny przybijać mocno, z całych sił. Baczność!

Celował na prawe skrzydło, strzały szły spokojnie, miarowo lecz strasznie.

Kolumna moskiewska posuwała się naprzód wśród gęstego ognia. Odpowiadały jej dla zamaskowania naszych malutkich sił strzały ochotników z pięćdziesięciu dubeltówek.

Prawe skrzydło tyralierów moskiewskich złamane cofnęło się szybko, zostawiając kilkanaście ludzi na placu.

zawsze na Czechów, że bojkotują Niemców, lecz na Szląsku i w Galicyi Niemcy sami bojkoty przeciw Polakom urządzają, chociaż są w mniejszości i w cudzym kraju. Żąda jeszcze korespodent »Silesi«, aby publiczność od adwokatów domagała się podań niemieckich i protokołów sądzie niemieckich, niechże lud nasz od każdego adwokata domaga się podania polskiego a także w sądzie trzeba się domagać protokołów polskich aż wreszcie będą nam takowe przyznane, czego się spodziewamy przy odpowiedniej agitacyi i przy jednomyślności ludu naszego.

W gazetach moskiewskich pojawiły się znów wiadomości zapewniające o rychłem już wprowadzeniu ziemstw (rodzaj rad powiatowych) na Litwie i Rusi zakordonowej, oraz samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Na samą myśl, iż coś podobnego, (co przecież byłoby najmniejszą chyba ulgą), przyjść by mogło do skutku, Niemcy podnoszą głos pełen trwogi, oburzenia i wściekłości... Rozumiemy!

Gubernia wileńska liczyła 1895 roku 1,594.800 mieszkańców. Większą ich część stanowią katolicy w liczbie 940.414 osób, prawosławnych było 393,281, żydów 239.000. Miasto Wilno ma około 150.000 mieszkańców.

Pouczający przykład odwagi obywatelskiej daje zacny ks. dziekan Szotowski z Chmielnika, w Prusach Zachodnich, ogłaszając w jednej z niemieckich gazetek co następuje: Oskarżają mnie, iż bywam na posiedzeniach towarzystw polskich i zawsze przemawiam po polsku. Oskarżenie to wszakże nie grzeje mnie ani ziębi! Robiłem tak dotąd i tak też robić będę i nic mnie nie powstrzyma do oświecania w duchu katolickim i narodowym swoich owieczek. Lud kaszubski przeziera coraz więcej i porzuca swoją dobroduszność i lekkość słowiańską, a przejmuje się w odwet zasadą niemiecką: »kto Bogu zaufa i silnie w koło siebie rąbie, ten nie na piasku budował«. Czyż ja, duszpasterz wierny, mogę pozostać w tyle za moim ludem«?!

Ks. Stojałowski, zawezwany przez Sąd obwodowy w Jaśle, nie stawił się na rozprawę, tłómacząc się w przysłanem piśmie, iż udaje się do Rzymu do domu duchownego św. Stanisława«. Obyż to prawda była i przejrzał raz już obłąkany.

W Rzeszowie, z dniem 1. stycznia roku przyszłego, staraniem Towarzystwa szkoły ludowej, urządzoną będzie bezpłatna nauka religii, czytania, pisania i rachunków dla osób starszych niepiśmiennych.

Żydzi na Węgrzech pobili duchownego ks. Roday, ze Satmarska, proboszcza katolickiego. Stało się to w czasie wyborów, a wypadek ten wzburzył w najwyższy sposób wszystkich wiernych katolików węgierskich.

Amerykańskie domy. Budowniczy a właściwie kapitaliści amerykańscy porażeni są uchwałą kongresu, wzbraniając budowy kamienic wyższych po nad pięter 17. Tylko tyle! A zatem runęła nadzieja, iż z wiekiem dwudziestym będzie można wznosić tyle pięter, ile w niem jest stuleci. Takie olbrzymie pudła dla mieszkańców wznoszą się ze zdumiewającą iście szybkością, licząc się już nie na miesiące, ale na tygodnie prawie. I tak naoczny świadek opowiada, iż od 12 do 20 października r. b. przd oknami jego mieszkania wzniesiono zewnętrzne ściany kamienicy 15-piętrowej i pokryto je dachem Pracowało przytem 25 robotników!

Krew węgorza jest straszną trucizną, jak to wykazały najnowsze badania chemiczne. Przy sprawianiu węgorza należy się strzedz, aby krew z niego nie dostała się na ranę. Należy gotować węgorza w bardzo wrzącej wodzie, aż do 80 stopni, wtedy dopiero nie jest on szkodliwym. Każda gospodyni powinna o tem pouczyć w sposób należyty kucharkę.

Do częstochowskiego klasztoru na Jasnej górze przybyło w roku bieżącym 326 528 pielgrzymów. Najwięcej pobożnych stanęło u stóp Jasnej Góry w święto narodzenia Najświętszej Maryi Panny, albowiem w dwu dniach naliczono ich 226.919. W porównaniu z rokiem zeszłym, 22.923 wiernych więcej szukało łask i pocieszenia przed cudownym obrazem Królowej Korony Polskiej.

Ubiegłej niedzieli, odbyło się na cmentarzu łyczakowskim, we Lwowie, uroczyste poświęcenie pomnika wzniesionego ku czci bohatera powstania listopadowego, Ordona. Przytem przemawiali: najstarszy wiekiem radny miasta Lwowa czcigodny Stokowski, prezydent miasta dr. Małachowski, przyjaciel Ordona z wygnania Ostaszewski, uczestnik walki w roku 1863 inżynier Chylewski, przedstawiciel młodzieży akademik Wróblewski i włościanin z Zubrzy pod Lwowem Maślanka. Krótka, jędrna, patryotycznym i obywatelskim duchem owiana mowa Maślanki, sprawiła największe wrażenie. Tak myślących i czujących włościan daj Boże jak najwięcej!...

Domy z piasku zaczęto stawiać pod Warszawą w Płudach. Tego rodzaju budynek ma być tańszy, aniżeli drewniany. Cegłę z piasku wyrabia się w następujący sposób. Do siedmiu łokci sześciennych piasku używa się łokcia wapna lasowanego, które należy dobrze zmieszać z piaskiem podlewając wodą. Masę piaskowo-wapienną wkłada się w formy drewniane i mocno je ubija, poczem wyrzuca się ją na ziemię w celu wysuszenia. Po upływie trzech dni suszenia na słońcu, cegła może już być użytą do budowy. W tych dniach dokonano próby ciśnienia pod prasą i okazało się, iż cegła piaskowa wytrzymalsza jest od wypalanej z gliny! Po wysuszeniu cegła piaskowa wydaje taki sam dźwięk, jak cegła gliniana. Koszta wyrobu wynoszą 6 rubli za 1.000 sztuk.

— Cofają się poza nasze strzały i pójdą w las!..

Słońce staczając się na zachód zmieniało się w kulę ognistą, rzucającą krwawe blaski na ziemię. Tak powoli zsuwało się w ciemną przepaść, że aż nam z niecierpliwości w mózgach huczało

— Prędzej — powtarzałem, patrząc na słońce — prędzej, — drżałem z wściekłości. Moskale zaskoczą nas w lesie, któż zdoła zatrzymać rekrutów i wozy

— A teraz z nami sprawa — mówił olbrzym celując na skrzydło rozwleczonej kolumny, tam gdzie staje starszyzna.

Padło sześć strzałów, pięć celnych. Moskale rozdzielili się na plutonowe kolumny, szli naprzód szybko.

Strzelcy nabijali karabiny ze wściekłością, pot im spływał z czół. Olbrzym stał jak posąg nieruchomy, odbierał broń, przykładał się i strzelał. Pierwszy pluton przełamany cofnął się.

— Ile ładunków? — zapytał.

— Jeszcze po trzy — odpowiedzieli.

— Hulajmy? Niech żyje Polska! zmierzył się strzelił, drugi plutom stanął.

— Kapitan padł — zawołał. — A teraz tyralierów pomacać, przyszli na najpewniejszy strzał.

Z wściekłością rozpaczy, blady ze zmęczenia, lecz z coraz większa zaciętościa pracował. Czuł, że od jego ręki i oka życie nasze zależy i co ważniejsza dwieście belgijskich karabinów i dziesięć tysięcy ładunków.

Raptem mrok spłynął w kotlinę, krwawa purpura objęła moskali, urośli, zolbrzymieli, słońce ich zbliżało.

— Teraz albo nigdy — zawołał olbrzym — ładunki przybijać, bo mi szczęka odpadnie. Dziesięć dla mnie zostawić, a dziesięć strzałów na trzeci pluton odrazu!.

Trzasnęły zamki, dziesięć strzałów dobrze wymierzonych padło odrazu, a za nimi powoli szedł strzał po strzale, pewny morderczy.

Trzeci pluton skrył się za wyniosłością ziemi. Słońce ostatnie blaski purpury przez wierzchołki drzew rzuciło i zgasło. Dokończenie nastąpi.

Uroczystość na cześć Sienkiewicza w Wiedniu. Stowarzyszenie literackie w Wiedniu (*Literarische Vereinigung*) urządza w sobotę 12 b. m. wieczór na cześć Sienkiewicza, w 25 rocznicę jego działalności literackiej. Mowę na cześć jubilata wypowie znany tłomacz dr Landau, poczem odbędzie się recytacya ustępów z dzieł Sienkiewicza. Obchód odbędzie się w sali angielskiego klubu konwersacyjnego.

Wiadomości
naukowe, literackie i artystyczne.

„Dzieje Szląska“ dra Feliksa Konecznego, pisane w sposób popularny, w duchu szczerze patryotycznym i katolickim, zaczęły wychodzić w zeszytach nakładem redakcyi *Katolika* w Bytomiu. Zeszyt obejmuje 48 stron druku. Bardzo ładna winieta Stanisława Toudosa i liczne ilustracye będą zdobić wydawnictwo, którego podjęcie z narodowego stanowiska uważamy za rzetelną zasługę. Całość dzieła składać się ma mniej więcej z 10 zeszytów. Każdy zeszyt kosztuje 18 ct., z przesyłką 23 ct. Wyłączna ekspedycya na Szląsk austryacki i na Galicyę znajduje się w księgarni Kubaczki i Langa w Biały przy Bielsku i tam też wszelkie z Austryi pochodzące zamówienie adresować należy. Zeszyt pierwszy „Dziejów Szląska“ zawiera: Wstęp i ogólne pouczenie, w serdecznym tonie utrzymane i nader przychylnie usposabiające czytelnika dla całości, — dalej rozdziały: W jaki sposób i jakiemi drogami dotarło do Szlęska światło ewangelii. Cesarstwo rzymskie. Frankowie i Karol Wielki. Państwo wielkopolce. Margaraf Gero. Nawrócenie Polski. Słowiańskie biskupstwa. Szlęsk pod królami polskimi. Mieczysław I. Święty Wojciech, król Bolesław Chrobry i cesarz Otton III. Obrazki: Welehrad. Widok grobowca apostołów słowiańskich w bazylice św. Klemesa w Rzymie. Św. Cyryl i Metody. Posąg Światowida. Widok Kruszwicy Orzeł Piastowski. Dubrawka. Widok Pragi. Zamek królów polskich na Wawelu w Krakowie.

Wiadomości piśmiennicze.

„Głos ludu szląskiego“. Pod powyższym tytułem wychodzić będzie w Frystacie nowa gazeta 1 i 15 każdego miesiąca pod redakcyą p. Franciszka Fiedla. Kosztować będzie rocznie 2 zlr., półrocznie 1 zlr. Pismo to ma być popularnie redagowane, jak się odezwa wyraża »po naszemu«. Z odezwy wyczytaliśmy, że nowe pismo chce bronić sprawy narodowej energicznie i stanowczo. Jakie stanowisko zajmie w innych sprawach, na to odpowie samo pismo po wyjściu.

Wiadomości ze świata.

Austya Węgry. Rada państwa uchwaliła ustawę o wieczystej niepodzielności majątku książąt Czartoryskich, dla utrzymania z ich dochodu zakładu narodowego (książnicy i zbioru starożytności w Krakowie.

Opavsky Tydennik donosi w artykule pod tytułem. »Znown strata narodowa Czechów na Szląsku«, że czeska szkoła w Wierzbnicy pod Boguminem przemieniona została w niemiecko polską. W ten sposób posterunek ten został dla Czechów stracony. »W rzeczywistości przemieniono czeską szkołę nie w niemiecko-polską, lecz w polską w której niemiecki język jest obowiązkowym. Podobno i inne polskie gminny powiatu frysztackiego będą stawiały epór czeskim zapędom. Nie znajdą one jednak poparcia u polskich posłów szlęskich. Poparcie Niemców mają zapewnione.

Niemcy. Pewna gazetka francuska wychodząca w stolicy Anglii, w Londynie, tak się odzywa o starym Bismarku: »Książe Bismark jest jednym z najwięcej zbrodniczych ludzi wszystkich czasów! Sprawca ogromnych rzezi ludzkich, złodziej prowincyi, nieszczęsny siewca postrachu europejskiego, winien odpowiedzieć za wszystko zło, które stało się w świecie w ostatnich latach trzydziestu! Niegodziwy obyczaj »zbrojnego pokoju«, który cięży na narodach jak zmora i pod którym narody stękają, nie mogąc znieść niesłychanych ciężarów wojskowych, jego jest dziełem! Z Prus i Niemiec stworzył on wielkie koszary, z których uzbrojone bandy zbójeckie gotowe są każdego czasu wypaść, ażeby zagrażać bezpieczeństwu swoich sąsiadów i zmuszać ich, aby także zbroili się i mogli się bronić... Bismark posługiwał się zawsze oszustwem, podstępem, gwałtami, krwi rozlewem i rabunkiem, przyczem służyło mu szczęście. Czy więc tego straszliwego człowieka dosięgnie kiedy kara? Czy ten średniowieczny rycerzyk, którego ręka próbowała stulecie nasze, stulecie postępu o 1000 lat cofnąć wstecz, odpokutuje za wszystkie swoje zbrodnie i wszystkie swoje bezeceństwa? Czy spotka go dopust Boży za morze łez, jakie wycisnął, za wszystkie ruiny, które oznaczają krwawy bieg jego życia? Czy dosięgnie go dłoń sprawiedliwości, zanim żyć przestanie? Miejmy nadzieję! Przynajmniej możemy zaznaczyć początek końca u tego zgrzybiałego olbrzyma na glinianych nogach; ścigają go nie wyrzuty sumienia, bo te są niedostępne jego czarnej duszy, ale krzyki oburzenia za nadużycia jego i zdzierstwa! Już dzisiaj bowiem świat cały widzi, że to nie wielki bohater, lecz bezwstydny oszust, którego zręczność nie polegała na niczem więcej, jak tylko na tem, iż świat cały okłamywał bez żadnego skrupułu! Stary potwór chyli się i chyli coraz bardziej ku swojemu upadkowi, na który całym żywotem swoim zasłużył«!..

Dyrekcya kolejowa w Katowicach wydała rozporządzenie, w którem orzeka, że językiem urzędowym w okręgu służbowym zarządu pruskich kolei państwowych jest język niemiecki. Wszyscy urzędnicy i pomocnicy są obowiązani do używania wyłącznie języka niemieckiego w służbie wobec przełożonego i podwładnych jako też między sobą. Znajomości języka niemieckiego trzeba także wymagać od robotników i takich przedewszystkiem przyjmować do służby, gdyż z nich mają być później urzędnicy pomocnicy. Z urzędu należy usunąć takie osoby, które pod tym względem nie odpowiadają wymaganiom służbowym. Przełożeni mają dołożyć wszelkich starań, aby powyższe przepisy ściśle przeprowadzono i występywać stanowczo przeciwko wszelkim przekroczeniom. Rozwścieklemi rozsadnicy »wyższej« niemieckiej kultury mają wydać podobno wkrótce rozporządzenie nakazujące wszystkim obywatelom śmiać się, wzdychać i kichać tylko po niemiecku.

Rosya. Korespondent *Neue Fr. Presse* donosi, iż w ostatnich dniach na polu Chodyńskiem zaszły demonstracye. W Rosyi jest zwyczajem czcić pamięć zmarłych w pewnych terminach. Otóż dnia 30 z m. wyruszyły tłumy ludu na cmentarz Waganka do grobów tych osób, które padły ofiarą na polu Chodyńskiem podczas koronacyi cara. Zaproszono duchowieństwo, aby odprawiło panichidę pod gołem niebem. Duchowieństwo nie chciało tego uczynić, nie wiadomo, czy z własnej woli, czy z polecenia władz. Wskutek tego wyruszyło na cmentarz także mnóstwo studentów, lecz władze obawiając się politycznej demonstracyi, studentów na cmentarz nie dopuściły.

Studenci udali się wobec tego do uniwersytetu, a towarzyszyło im także wielu mieszczan i kobiet. Przez drogę, trzy wiorsty długą, z cmentarza do uniwersytetu, odbył się pochód w porządku. Mimo to policya otoczyła pochód, a do uniwersytetu wyprawiono szwadron żandarmeryi. Gdy studenci nadeszli, przystęp do uniwersytetu zamknięto, a wskutek tego wielu studentów, tu-

dzież wiele osób, które stały na ulicy, wyparto do znajdującej się naprzeciw uniwersytetu ujeżdżalni, której bramy zamknięto. Stało się to o godzinie 1 w południe.

Gdy do wieczora ujeżdżalni nie otwierano, powstało wielkie wzburzenie nietylko między tłumem, zgromadzonym przed uniwersytetem, ale w całem mieście. Obawiano się o los studentów, gdyż pamiętano, że w podobnym wypadku dawniej policmajster Własowski zarządził wykluczenie wielu studentów z uniwersytetu i wysłanie ich na Sybir.

Tymczasem obecny policmajster postąpił sobie inaczej. Zażądał on od ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu instrukcyi, i otrzymał stamtąd polecenie, aby wszystkich studentów i aresztowanych, po zanotowaniu ich adresów i nazwisk wypuścił do domu i zarządził dochodzenie w tym duchu, aby sprawiedliwość władz nie podlegała żadnej wątpliwości. Jaki będzie wynik dochodzenia, nie wiadomo.

Rząd rosyjski wydał rozporządzenie, aby wszystkie książki polskie w Rosyi drukowane, miały także tytuły rosyjskie. Przepis ten istniał dawniej dla książek w tureckim lub innym wschodnim języku drukowanych. Widać że Rosya chce wzbogacić teraz ubogą swą literaturę przynajmniej tytułami dzieł przez Polaków pisanych. Rosya jest niewyczerpaną w pomysłach rabowania Polaków na każdem polu.

Francya. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Faure, zamierza również odwiedzić cara Mikołaja w Petersburgu. Żeby ominąć nienawistne Francuzowi Niemcy, prezydent obierze drogę morską, co nastąpić ma w miesiącu kwietniu lub maju roku przyszłego. To to dopiero będzie całowanie?!

Indye. Z doniesień pewnego dziennika w Kalkucie dowiadujemy się o rozruchach, jakie tam zaszły podczas targu na zboże w ostatnim miesiącu. Około 2000 ludzi, mężczyzn kobiet i dzieci, udało się do komendanta angielskiej załogi i zażądało zniżenia ceny zboża. Ten przyobiecał im wszystko. Pozornie tem się zadawalniając, udał się tłum do bazaru i tam na komendę *lutô! lutô!* (plądrować!) rzucił się na wszystkie zapasy zboża i artykułów spożywczych. Komendant załogi dowiedziawszy się o tem, szybko sprowadził oddziały wojska, które po dwugodzinnych wysiłkach przywróciły spokój bez rozlewu krwi. — Wkrótce atoli znacznie większe tłumy napadły na skład ryżu, własności jednego bogacza. I tu udało się wojsku szybko przywrócić spokój.

W trzy dni po tych wypadkach wrócił naczelnik powiatu, generał Nicholson z urlopu i w krótkim stosunkowo czasie wyjednał u głównych handlarzy zniżenie zboża o 40 prc. Sprawców rozruchów surowo ukarano; 50 zamknięto do kozy, innych skazano do robób przymusowych, a 30 obito nahajkami na publicznem miejscu, co przygnębiające wywarło wrażenie na tłumy przyglądające się. Bazaru i młynów strzegły silne oddziały wojska. Rozruchy te dają prawdziwy obraz stosunków, które w wielu okolicach Indyj są teraz na porządku dziennym. Zaznaczyć należy, że Kalkuta jest najbardziej cywilizowanem i po europejsku ukształconem miastem w Indyach.

Listopad.

Dziwnym trafem obfitował miesiąc listopad w stanowcze w dziejach naszych wypadki.

Najpierw wspomnieć się godzi z niedawno minionej przeszłości historyczną mowę Napoleona III, wygłoszoną dnia 5 listopada roku 1863, która obudziła tyle nadziei i tyle krwi kosztowała.

A zapomnieliśmy już może, że wichry te listopadowe wtórzyły ostatnim chwilom Rzeczypospolitej, wtórzyły jękom rzezi praskiej (dnia 4 listopada), że dnia 8 listopada tegoż roku 1794 wkroczył Suwarow do podbitej Warszawy.

I znowu w tymże listopadzie, w roku 1830, w ciemną noc jesienną, uderza bohaterska garstka podchorążych na Belweder i podnosi sztandar niepodległości!

W ubiegłych wiekach umarł w tym miesiącu (dnia 3 listopada roku 1370) Kazimierz Wielki z przypadku na polowaniu; zginął pod Warną Władysław (dnia 10 listopada roku 1444); Prusy łączą się z Polską przymierzem toruńskiem (dnia 19 listopada roku 1466); dnia 28 listopada roku 1561 wchodzą Inflanty w ciało Rzeczypospolitej; dnia 13 listopada roku 1550 zdobi Zygmunt August głowę Barbary upragnioną koroną królewską; w listopadzie dalej (dnia 25 roku 1587) poraża Zamoyski arcyksięcia austryackiego Maksymiliana, dnia 23 listopada roku 1609 odbywa się ślub cara Dymitra z Maryną Mniszchówną, otwierając wielkie na północy widoki; dnia 3 listopada roku 1632 przechodzi jednomyślnością wybór dzielnego Władysława IV; w szesnaście lat potem, dnia · listopada roku 1648 otacza Chmielnicki twierdzę Zamość, dnia 9 listopada roku 1673 odnosi Sobieski, hetman wielki koronny, walne pod Chocimem zwycięstwo, a nazajutrz umiera biedna ofiara miłości szlachty król Michał Korybut Wiśniowiecki.

Pamiętnym jest nadto listopad śmiercią największego z poetów naszych, Adama Mickiewicza, zgasłego w Konstantynopolu dnia 26 listopada roku 1855.

Ale najstraszniejszym ze wszystkich listopadów był rok 1812, który przycisnął wojsko Napoleona wracającego z pogorzeliska Moskwy, a unoszącego ze sobą wszystkie nadzieje nasze! Dnia 7 listopada zjawia się najsroższy z nieprzyjaciół, mróz, i w kilku dniach rozbija wielką armię w mrowisko nędzarzy. Dnie 26, 27, i 28 listopada są pamiętnemi dniami przejścia Berezyny.

W naszych już czasach, dzień 21 listopada roku 189·, zapisał się krwawemi zgłoskami na kartach historyi niedoli Narodu męczeńską śmiercią katolickiego ludu polskiego w Krożach...

Kącik humorystyczny!

Żydki między sobą.

— Panie Goldfein! Ja potrzebuję porachować się z panem!... Pan obraziłeś moją żonę Sarę..

— Nu? Co to za wielka rzecz, panie Menkes?! Obraź pan moją Ruchlę i będzie kwita!

U żyda.

— Ile kosztuje ta kapota?

— Trzydzieści złotych.

— A jeśli na raty?

— Sześćdziesiąt, ale połowa z góry.

Nasze sługi.

Marysiu, a co robi Kasia?

— Zasnęła pod piecem i pilnuje, aby się pieczeń nie przypaliła.

Straszne dzieci.

— A twoja mama czem się trudni?

— Rujnuje tatkę.

Wydawca **Juliusz Kittl.** — Odpowiedzialny redaktor Michał Engel. [illegible] J. Kittla w Mor. Ostrawie.